

1779
324/61
I
MARCELI SCHEFFS

KOOPERATYWA HAKATYSTYCZNA

Odbitka z Nr. 3 „SIŁY” za 1919 r.

Wydz. Bibl. Prawnicza



1806099709

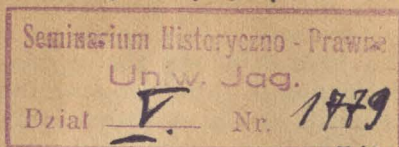
NAKŁADEM POLSKIEGO ZWIĄZKU REWIZYJNEGO
SPÓŁEK KREDYTOWYCH. WARSZAWA, JASNA 1.

25.0.40

THE UNIVERSITY OF
CAMBRIDGE

LIBRARY

no. 5444.



1779.

Kooperatywa hakatystyczna.

1) Spółki na usługach Komisji kolonizacyjnej.

Celom Komisji kolonizacyjnej, a temsamem celom germanizacyjnym, politycznym, antypolskim, względnie hakatystycznym służą również zakładane z inicjatywy Komisji w osadach kolonistów „Spółki zarobkowe i gospodarcze systemu Raiffeisena i Offenbacha“.

Sprawozdanie za pierwsze 20-lecie powiada: „Komisja kolonizacyjna musiała baczyć na to, aby kolonistów, pochodzących z różnych okolic świata, o różnym sposobie myślenia, którzy w usposobieniu i w obyczajach często przeciwne objawiali kierunki,—złączyć we wspólnych interesach majątkowych, aby zespolić ich w silnych spółkach gospodarczych i złąć w trwały organizm, aby następnie przez wychowanie spółdzielcze usposobić ich dla celów ogólnospołecznych, aby wytworzyć rażno pulsujące życie gminne i obudzić ducha narodowego—według starego przysłowia, że tylko pod względem gospodarczym nasycony włościanin ma czas i skłonności do współdziałania *politycznego*.“ Kładziemy szczególny nacisk na ostatnie właśnie słowo, które wyraźnie oznacza i koronuje jakoby intencje rządu przy zakładaniu spółek, które Komisja kolonizacyjna wyzyskać pragnie dla celów politycznych.

Pierwszą „Spółkę oszczędności i pożyczek“ dla kolonistów założono w roku 1890 w jednej z najstarszych kolonji—Lubowo. Do roku 1893 powstało już ogółem 33 takich spółek, które połączyły się w roku 1895 w wydział Związku raiffeisenowskich spółek w Neuwied. W roku 1898 założono w Janówcu pod Gniezdem śpichlerz zbożowy oraz dom towarowy. Następnie założyła „Centrala towarowa w Neuwied“ oddział w Poznaniu, który rozwinął się jako filja „Centralnej kasy pożyczkowej w Neuwied“. Ta prze-

jęła nietylko czynności finansowe dla przydzielonych jej spółek, ale i interesy towarowe, jako centrala zakupu dla Poznańskiego. W roku 1890 założony został drugi Związek spółek rolniczych w Poznaniu, który pierwotnie zakładał mleczarnie, a później także spółki oszczędności i pożyczek systemu Offenbacha. Z końcem roku 1910 liczył Związek spółek raiffeisenowskich 193 spółek pożyczkowych i 110 przemysłowych (mleczarni, gorzelń i t. p.) oraz Związek spółek offenbaskich 302 spółek pożyczkowych i 130 przemysłowych.

Spółki te należą do trzech Związków:

1) „Verband ländlicher Genossenschaften in Westpreussen“ (Związek wiejskich spółek w Prusach Zachodnich syst. Raiffeisena), 2) „Verband landwirtschaftlicher Genossenschaften in der Provinz Posen“ (Związek rolniczych spółek w Poznańskim syst. Offenbacha), 3) „Verband deutscher Genossenschaften in der Provinz Posen“ (Związek niemieckich spółek w Poznańskim syst. Raiffeisena).

Oprócz powyższych spółek mamy również tak w Poznaniu, jak i w Prusach Zachodnich starsze niemieckie spółki systemu Schulzego z Delitzsch, które jednak, zgodnie z przestrzeżaniami przez ich patrona d-ra Grügera zasadami, dalekie są od podobnych rządowych tendencji politycznych, jak tamte. One taksamo, jak polskie spółki, oparte są na „samopomocy“, nie oglądając się na werek rządowy.

W szeregu uczonych, którzy odznaczali się popieraniem najsakrajniejszych dążeń hakatystycznych wobec Polaków, wybitne stanowisko zajmuje gorący rzecznik wyłączenia prof. Schmoller w Berlinie, budzący „prawdziwie niemieckiego ducha“. Ekonomista ten zaatakował niemieckie spółki systemu Schulzego z Delitzsch na kresach wschodnich za to, że nie chcą brać wybitnego udziału w walce narodowościowej przeciwko Polakom. Schmoller uważa to za narodowy ich obowiązek i pragnąłby, aby one były „wałem ochronnym dla Niemczyzny“. Powiada on mianowicie, że każdy Niemiec musi być przejęty duchem niemieckim, a w walce narodowościowej wszelkie instytucje tak powinny postępować, aby przeciwnik nie odnosił z nich żadnych korzyści.

Podobnie zaatakował dr. Swart patrona prof. d-ra Crügera, czyniąc mu zarzut, że spółki jego, t. j. systemu Schulzego z Delitzsch popierają Polaków wbrew interesom i intencjom rządowym. Twierdzenie takie wypowiedział dr. Swart w swem dziele „Die Ostmark“. Inny ekonomista niemiecki Friedland Krause twierdzi, że spółki Schulzego z Delitzsch były niejako nauczycielami polskich

spółek. Ze względu na interesy narodowe niemieckie ubolewa nad tem, że ułatwiły one Polakom inwazję do miast, wyrządzając niemczyźnie niejednokrotnie wielkie straty. Prof. Crüger wywody te nazywa słusznie przewrotnymi i powiada, że kto rozpatruje zagadnienia gospodarcze ze stanowiska narodowego, ten traci obiektywność, konieczną dla oceny momentów gospodarczych.

Na zjeździe Związku generalnego kas rolniczych syst. Raiffeisena w Berlinie w roku 1914 objawiały się wprost orgje i wybuchy nienawiści oraz okrzyki najwyższego oburzenia wskutek zarzutu, uczynionego przez dr. Swarta „Pruskiej Centralnej Kasie“, że ona popiera w Księstwie czyisto polskie spółki. Dyrektor poznańskiego Związku kas raiffeisenowskich z ledwością zdołał się opędzić burzy głosów nienawistnych i uspokoił zgromadzenie dopiero wtedy, gdy z patosem oświadczył, iż uważałby sobie za ujmę piastować urząd dyrektora instytucji, któraby popierała podobne idee. Ze wzajemnem oburzeniem odpiera stanowczo „bezczelny—jak powiada—zarzut sympatyzowania z Polakami“.

Tymczasem wszystkie te spółki o hakatystycznym pokroju systemu Raiffeisena i Offenbacha chromają szczególnie na kresach Wschodnich Prus, albowiem cel ich nie jest ekonomicznym, ale przeważnie, a nawet wyłącznie politycznym. Nie mogą w nie wlać życia nawet te ogromne subwencje, które z kas rządowych czerpią, bo życie ich ekonomiczne w samym zarodku jest podcięte. Sił własnych nie mają, we własne siły nie ufają, oczekując ciągle i jedynie zapomóg rządowych. Intencją ich jest taksamo jak Komisji kolonizacyjnej dążenie do narodowo-politycznych zdobyczy za pośrednictwem środków gospodarczych.

Spółki systemu Raiffeisena, które przez centralną instytucję w Poznaniu znowu ściśle związane są z Komisją kolonizacyjną, służą jej celom i jej agitacji, jak to później wykazemy. Liczne mleczarnie i gorzelnie spółkowe stowarzyszenia parowych młocarń, spółki drenarskie, liczne spółki maszynowe, spółki zbytu jaj, spółki zbożowe i wogóle rolniczo-handlowe są na usługach kolonistów, wszystkie wszakże pod egidą Komisji kolonizacyjnej, jej służą celom, dla wypierania wszystkiego, co pochodzi od Polaków, lub w czem Polacy pośredniczą.

Oprócz kolonistów włościan osledliła Komisja kolonizacyjna również mnóstwo robotników rolnych na gruntach niżej 2 hektarów. Doświadczenia jednak rządowe pod tym względem nie są zbyt pocieszające — przyznał minister Schorlemer.

Z tej działalności wyłoniły się później od roku 1907 „spółki dla drobnego osadnictwa“, o których niżej będzie mowa.

Tutaj jeszcze wspomnieć należy o zakładanych przez Komisję kolonizacyjną gospodarstwach dla rękodzielników, posiadających 2 do 5 hektarów obszaru, szczególnie kowali, kołodziei, murarzy, stolarzy oraz szewców i krawców. Do działalności tej spowodowało Komisję doświadczenie, że w braku rękodzielników zazwyczaj jeden z kolonistów urządzał sobie warsztat kowalski i kołodziejski, do którego używał — o zgrozo! — polskich (!) czeladników, a tego przecież Komisja nie mogła przeboleć, gdyż było to przeciwne jej tendencji. Jakkolwiek zakładanie takich drobnych gospodarstw rękodzielniczych nie mogło być rentowne i narażało fundusze rządowe na znaczne ofiary, to jednak nie można było pozwolić, aby niemiecki kolonista zatrudniał polskich rękodzielników, których raczej wypierać i niszczyć jest celem i dążeniem instytucji antypolskich.

2) „Mittelstandskasse i Bauernbank“.

Jak to już wyżej wykazano, następstwem działalności Komisji kolonizacyjnej był niemiły dla niej objaw coraz to większej spekulacji niemieckimi gruntami włościańskimi oraz podsycanej wzrastającymi cenami chęci zarobienia przy sprzedaży posiadłości i zrobienia dobrego interesu. Nietylko pojawiła się ogromna podaż gruntów niemieckich wobec Komisji kolonizacyjnej, ale i z podaży tej skorzystali skwapliwie Polacy, którzy grunta te bardzo chętnie i obficie zakupywali. Objawy te, przeciwne intencji Komisji, starała się ona przeto w inny sposób zwalczyć, aby zatrzymać dawniejsze niezależne od niej niemieckie chłopskie posiadłości i ubezpieczyć je raz na zawsze w rękach niemieckich, aby zapobiedz przechodzeniu ziemi z rąk niemieckich w polskie, względnie uniemożliwić Niemcom w ogólności sprzedaż ziemi Polakom, czyli uczynić ich tak samo jak kolonistów nie-panami własności gruntowej. W tym celu założyła Komisja dwa banki, a mianowicie 24.III 1904, t. zw. „Mittelstandskasse“ (Kasa dla stanu średniego) w Poznaniu oraz 28.III 1908, instytucję, tego samego charakteru i celu pod nazwą „Bauernbank“ (Bank chłopski) w Gdańsku dla Prus Królewskich.

I. „Deutsche Mittelstandskasse zu Posen G. m. b. H.“ (Niemiecka Kasa dla stanu średniego w Poznaniu) założoną została w roku 1904 z kapitałem $1\frac{1}{2}$ miliona marek. Członkami zostali: 1) rząd pruski z udziałem 400.000 m., 2) po-

znańska „Landesgenossenschaftsbank e. G. m. b. H.“ (Kasa Związku spółek raiffeisenowskich taksamo z udziałem 400,000 m.), 3) „Provinzial-Genossenschaftskasse zu Posen“ (Kasa centralna Związku spółek systemu Offenbacha, również z udziałem 400,000 m., oraz 4) „Landbank“ Tow. akc. w Berlinie z udziałem 300.000 m.

Pierwotnie udzielała Mittelstandskasse kredytów także miejskiemu stanowi średniemu i stąd wywodzi się jej nazwa. Gdy jednak w roku 1908 założono specjalną instytucję dla realności miejskich t. zw. „Kreditanstalt für städtische Hausbesitzer zu Posen“, z której wyłoniła się w r. 1910 „Deutsche Pfandbriefanstalt zu Posen“. Gdy obydwie przejęły funkcje udzielania hipotek miejskich w Poznańskim i w Prusach Zachodnich, wówczas ograniczyła Mittelstandskasse swą czynność do „utwierdzenia“ posiadłości wiejskich w rękach niemieckich.

II. „Deutsche Bauernbank für Westpreussen G. m. b. H.“ w Gdańsku (Bank chłopski) powstał na modłę Mittelstandskasse dla tych samych celów w roku 1906 z kapitałem zakładowym $\frac{1}{2}$ miliona marek, za współudziałem 1) fiskusa 300,000 m., 2) „Westpreussische Provinzial-Genossenschaftsbank e. G. m. b. H.“ (Centralna Kasa Związku spółek raiffeisenowskich 290,000 m., 3) Landschaftliche Bank der Provinz Westpreussen“ (Ziemstwo kredytowe dla Prus Królewskich) 10,000 m. Jak sama nazwa wskazuje, „Bauernbank“ zgóry założony był dla włościan.

Ustawa dla wzmocnienia niemczyzny na kresach wschodnich z dnia 30 marca 1908 (Art. 1, 1, 4), przekazała powyższemu dwum bankom dla utwierdzenia posiadłości włościańskich w rękach niemieckich 75 milionów marek oraz 50 milionów marek dla utwierdzenia większych dóbr.

Administrację tych funduszy oddano „Komisji kolonizacyjnej“, która wobec tego dostarcza środków na utwierdzenie posiadłości.

Na usługach tych instytucji stoi także szeroka sieć spółek Raiffeisena i Offenbacha, jako agentów płatnych, pobierających różne prowizje. Te spółki znowu ściśle związane są ze swemi Kasami centralnemi, które — jak wyżej wykazano — są współnikami obydwu banków. Te centralne Kasy znowu połączone są z pruską Kasą dla spółek „Preussische Central-Genossenschaftskasse“.

Widzimy, jak tutaj misternie połączony jest cały aparat instytucji, stojących na usługach rządowych, antypolskich i hakatystycznych. Widzimy tu całą armję organizacji, które mają na celu działanie dla i w duchu Komisji kolonizacyjnej. Im wszystkim znowu stoi, jako kopuła, do dyspozycji cała

falanga hakatystów, skoncentrowanych w sławetnym „Ostmarkenvereinie“, którzy są również naganiaczami chłopów niemieckich w sieci rządowe i niejako fanfara całej antypolskiej polityki.

Głównym celem działających na pierwszym planie „Mittelstandskasse“ i „Bauernbank“ jest zabezpieczenie, czyli utwierdzenie ziemi niemieckiej i zabezpieczenie jej przeciwko sprzedaży i przejściu w polskie ręce.

Cel ten osiągają banki te w sposób bardzo bałamutny, perfidny i podstępny. Namawiają one bowiem niemieckich chłopów (próbują to i z Polakami) i właściciele ziemskich do zaciągania na bardzo dogodnych i tanich warunkach pożyczek hipotecznych, na oko wcale pojętnych. Gdy się chłop, potrzebujący nieraz pieniędzy, na to zgodzi, wówczas przedłoży się jemu całą plikę arkuszy, formularzy, które on, oczywiście, podpisuje dla zadośćuczynienia wymaganym „formalnościami“ i ledwie się chłop spostrzegł, stał się z właściciela gruntu zwykłym tylko dzierżawcą rządowym, nie mogącym już swą własnością dowolnie rozporządzać. Dzieje się to w ten sposób, że chłop odstępuje najpierw swą posiadłość Komisji kolonizacyjnej. Ta oddaje mu ją równocześnie na powrót, lecz już jako „włość rentową“, której według ustawy z dnia 8 czerwca 1896 r., nie wolno rozdrabniać, ani też częściowo odsprzedawać. Równocześnie notuje Komisja kolonizacyjna w hipotece „prawo pierwokupu“, oraz na „drugim“ miejscu hipoteki (pierwsze miejsce zajmuje Landshafta) niewypowiedzianą wieczystą rentę $3\frac{1}{2}$ procentową, z której reszta w wysokości jednej marki musi pozostać i nie śmie być wymazaną bez zgody obydwu stron t. j. tak Komisji kolonizacyjnej jak i pseudo-właściciela gruntu.

Ponieważ udzielanie drugich hipotek nie zgadza się z zasadami solidności, wymaganych od instytucji o pupilarnym zabezpieczeniu, przeto obejmują miejscowe spółki raiffeisenowskie lub offenbaskie gwarancję wobec rządu za jego renty i dopiero po tych spółkach przychodzi odpowiedzialność „Mittelstandskassy“ i „Bauernbanku“.

W tem łapichłopstwie, matactwie i w tej krętaniu działalności Komisji kolonizacyjnej pomocni są również wszyscy urzędnicy miejscowi, począwszy od sołtysa, bakałarza, pastora, komisarza, a skończywszy na landracie (staroście powiatowym). Ale najsmutniejsze w tym całym zawilim splocie akcji jest pośrednictwo miejscowych spółek raiffeisenowskich, których celem ma być podniesienie słabych pod względem gospodarczym członków, dbanie o ich dobrobyt, a tymczasem trudnią się podstępnym namawianiem członków do sprzedawczykowstwa. Najsmutniejszy to

objaw spaczania ducha i pięknych wniosłych celów kooperacji, będącej w tych wypadkach nie na usługach swych członków, ale wysługującej się polityce pruskiej, a członków spychającej do niższego stanu zwykłych czynszowników Komisji kolonizacyjnej.

Wyniki utwierdzania ziemi w rękach niemieckich.

Rok	Grunta	Poznańskie		Prusy Zachodn.		R a z e m	
		Ilość gosp.	Obszar ogólny ha	Ilość gosp.	Obszar ogólny ha	Ilość gosp.	Obszar ogólny ha
1906	a) włościańskie	55	938	—	—	55	938
1907		396	8.230	109	3.856	505	12.086
1908		656	13.238	679	18.233	1335	31.471
1909		522	9.500	559	12.944	1081	22.444
1910		666	10.821	636	13.931	1302	24.752
1911		915	15.127	649	14.280	1564	29.407
1909	b) większej własności	6	3.769	12	5.031	18	8.800
1910		12	8.770	27	9.286	39	18.056
1911		22	15,056	30	13.800	52	28.865

Oprócz opisanego wyżej zadania utwierdzania własności niemieckiej trudnią się banki te również pośrednictwem w sprzedaży gruntów, a mianowicie, pośredniczyły do 1 stycznia 1912 r.

a) Mittelstandskasse 18.590 hektarów, w tem 685 ha z rąk polskich,

b) Bauernbank 17.944 hektarów, w tem 1.495 ha z rąk polskich.

Również zajmują się banki te parcelacją gruntów, którą jednak zaraz wykorzystują dla utwierdzenia ich w rękach niemieckich, tak nowych parcel, jakoteż powiększonych starych włości.

Według ustawy z dnia 26 czerwca 1912 r., odnoszącej się do „wzmocnienia Niemczyzny w niektórych okolicach“ (Befestigungsgesetz) ma być rozszerzony system utwierdzania ziemi w rękach niemieckich, wypróbowany w Poznańskiem i w Prusach Zachodnich, także na inne „zagrożone“ sąsiednie okolice, w szczególności Prus Wschodnich, Pomorania i Ślązka, gdzie Polacy zaczęli się okupywać i osiedlać wskutek wypierania ich ze stron rodzinnych. Na te cele wyznaczył rząd 100 milionów marek, przeznaczając zara-

zem 70 milionów na utwierdzenie gruntów włościańskich, 25 milionów dla większych dóbr oraz 5 milionów dla tworzenia instytucji, któreby w rodzaju Mittelstandskassy i Bauernbanku trudniły się pośrednictwem przy tworzeniu włości rentowych, względnie utwierdzaniem ich w rękach niemieckich.

Projekt powyższej ustawy podaje następujące cyfry przejścia ziemi w ręce polskie:

Polacy nabyli w latach 1906—1911 w okolicach dawniej czysto niemieckich:

W obwodzie rejencyjnym	O g ó ł e m		Czysty zysk Polak.	
	Ilość gospod.	Obszar hektarów	Ilość gospod.	Obszar hektarów
Olsztyn (Prusy Wschodnie).	167	14.587	146	8,796
Koszlin (Pomeranja). . . .	63	2.369	47	1.789
Wrocław (Dolny Ślązk) . .	307	11,594	274	9.634
Lignica " "	154	3.263	145	2.744
Opole (Córny Ślązk) . . .	?	1.764	?	892
Razem		33.577		23.855

Widzimy z tego krótkiego zestawienia, że Polacy w czasie pięciolecia 1906—1911 r., zyskali poza granicami właściwego pola walki antypolskiej t. j. poza Poznańskiem i Prusami Zachodniemi ogółem 23.855 hektarów ziemi. Skoro zaś tę cyfrę porównamy z nabytkami Komisji kolonizacyjnej z rąk polskich, wynoszącymi w tym samym okresie (1906—1911) 12.079 hektarów, to poznamy boleść prądów antypolskich Komisji kolonizacyjnej i hakatystów, że mimo miliardowych środków, mimo nacisku opinii publicznej, mimo korzyści, udzielanych kolonistom niemieckim na każdym kroku, mimo opisanej wyżej szerokiej sieci instytucji rządowych i społecznych, na usługach rządu będących, że mimo wszystko antypolska polityka pruska nie zdołała nietylko dopiąć swego właściwego upragnionego celu wyrugowania Polaków z ziemi, ale przeciwnie, ponosi dotkliwe straty. Polaków zaś wzmacnia moralnie, pobudza ich coraz to więcej do ducha łączności, solidarności, do gospodarności, wytwarzając zarazem odporność, której miljarady rządowe przełamać nie mogą.

Wskutek wyżej przytoczonej ustawy z 26/VI 1912 r. (Befestigungsgesetz) objęły role Mittelstandskassy i Bauern-

banku w Prusach Książęcych (t. zw. Wschodnich) „Ostpreussische Landesgesellschaft m. b. H.“ w Królewcu oraz w Pomeranii „Pommersche Landesgesellschaft m. b. H.“ w Szczecinie.

Na Ślązku powierzono umocnienie niemieckiej własności, utworzonej w kwietniu 1913 r. „Schlesische Landesgesellschaft m. b. H. zu Breslau“ (Ślązka Spółka Ziemska we Wrocławiu). Zadaniem spółki jest nietylko umacnianie gruntów, ale i osiedlanie włościan i robotników wiejskich. Kapitał zakładowy spółki wynosi 5,5 miliona marek. Członkami spółki są: 1) rząd, 2) Ślązki Związek prowincjonalny (Provinzial-Verband), 3) Landszafta ślązka (Towarzystwo kredytowe ziemskie), 4) Prowincjonalna kasa dla spółek systemu Offenbacha (Provinzial-Genossenschaftskasse e. G. m. b. H.), 5) Ślązki Bank dla spółek przemysłowych systemu Raiffeisena (Schlesische Genossenschaftsbank für Betriebsgenossenschaften e. G. m. b. H. oraz 6) Centralna Kasa ślązkich katolickich towarzystw włościańskich (Zentral Genossenschaftskasse der schlesischen Bauern-Vereine e. G. m. b. H.). Z tego zestawienia wynika, że taksamo jak w Poznańskim i w Prusach Królewskich, tak i na Ślązku ściśle połączone są z bankiem dla umocnienia—spółki systemu Raiffeisena i Offenbacha, które wogólności skłaniają się do usług rządowych i najwięcej korzystają z pomocy rządowej.

Na utwierdzenie ziemi w rękach niemieckich przeznaczono dotychczas według ustawy z 1908 roku	. = 125 miljon.
z 1913 „	. = 130 „
Razem . .	255 miljon.,

z których przypada na gospodarstwa włościańskie i parcele robotnicze	175 miljon,
oraz na dobra ziemskie	80 „

Z umocnionych do końca r. 1912 gruntów przypada na gospodarstwa:

Gospodarstwa	Ogółem	Nizej 2 ha	2—5 ha	5—10 ha	10—20 ha	20—50 ha	50—100 ha	Wyżej 100 ha
w Po- znańskim	4.220	544	688	967	1.034	740	155	92
w Pru- sach Król.	3.367	374	557	736	683	587	287	143
Ogółem	7.587	918	1.245	1.703	1.717	1.337	442	235

Najwięcej umocniono gospodarstw o obszarze 10 do 20 hektarów, a mianowicie w Poznańskiem 1,034 gospodarstw czyli 24,6% oraz w Prusach Królewskich 683 czyli 20% ogółu umocnionych gospodarstw, razem 1.717 gospodarstw, względnie 22,5%. Jeżeli jednak połączymy dwie najniższe klasy gospodarstw niesamodzielnych, aż do gruntów o 5 hektarach, to przekonamy się, że lwia część przypada na te najdrobniejsze gospodarstwa chałupników, rzemieślników lub robotników. Albowiem w Poznańskiem umocniono takich gruntów razem 1,232 czyli 29,2% oraz w Prusach Królewskich 931 względnie 27,7%, ogółem 2,163 albo 28,5%. Trzy czwarte tych drobnych gruntów należą do robotników, którzy najczęściej i najłatwiej pozbywają się swych drobnych gruntów z rozmaitych przyczyn. Albo są ekonomicznie zbyt słabi, aby się utrzymać na tych często zbyt drogo zapłaconych gruntach, albo nadarza im się okazja lepszych zarobków w innej okolicy, albo emigrują do prowincji zachodnich przemysłowych i t. p. Jedna czwarta drobnych gruntów niżej 5 ha przypada na gospodarstwa mieszane przemysłowo-rolnicze, w których wszakże ponajwiększej części przeważa charakter przemysłowy, jak młynarzy, kowali, stelmachów, szynkarzy i t. p.

Poza czynnością utwierdzenia gruntów w rękach niemieckich zajmują się wiadome banki również pośrednictwem w zakupie i sprzedaży gruntów, a mianowicie pośredniczyły do końca roku 1912:

w Poznańskiem 466 gruntów o 19,216 ha w tem z rąk polskich 49 = 2,422 ha
w Prusach Ks. 959 " " 29,932 " " " " 94 = 2,365 "

ogółem . 1,425 gruntów o 49,148 ha w tem z rąk polsk. 143 = 4,787 ha

Wyniki działalności Komisji kolonizacyjnej oraz utwierdzenia „Mittelstandskassy“ w W. Księstwie Poznańskiem do końca roku 1912.

P o w i a t	Obszar powiatu ha	Komisja nabyła ha	Mittelst.-kasse utwierdziła	Komisja i Mittelst.	
				Ogółem ha	%
1. Leszno	52,485	9,414	1,674	11,088	21,14
2. Września	56,191	11,404	202	11,606	20,68
3. Poznań wsch.	66,355	9,944	2,780	12,724	19,18
4. Oborniki	108,789	15,719	3,920	19,639	18,05
5. Pleszew	48,246	5,085	2,121	7,206	14,93
6. Międzyrzecz	114,728	2,552	13,719	16,271	14,18
do przeniesienia	446,794	54,122	24,416	78,538	17,57

z przeniesienia	446,794	54,122	24,416	78,538	17,97
7. Śmigiel	55,440	6,302	1,181	7,483	13,48
8. Rawicz	49,592	5,358	1,008	6,366	12,83
9. Szamotuły	109,346	9,865	2,130	11,995	10,97
10. Koźmin	45,329	4,508	390	4,898	10,80
11. Bałimost	103,693	8,726	1,794	10,520	10,14
12. Poznań zach.	63,780	5,938	270	6,208	9,73
13. Odolanów	48,269	4,132	340	4,472	9,27
14. Środa	79,616	5,178	1,608	6,786	8,52
15. Jarocin	72,134	5,527	470	5,997	8,31
16. Krotoszyn	49,807	3,126	670	3,796	7,62
17. Skwierzyna	65,645	—	4,579	4,579	6,97
18. Ostrzeszów	51,965	1,590	1,990	3,580	6,88
19. Kępno	45,827	2,701	380	3,081	6,70
20. Wschowa	47,718	1,887	1,248	3,135	6,57
21. Nowy Tomysł	52,300	—	3,225	3,225	6,16
22. Kościan	60,809	2,660	850	2,510	5,77
23. Gostyń	60,096	2,565	190	2,755	4,58
24. Międzychód	64,235	2,044	780	2,824	4,39
25. Śrem	92,765	2,441	1,264	3,705	3,99
26. Grodzisk	42,955	828	120	948	2,20
27. Ostrów	41,494	519	90	609	1,46
Razem w obw. rej. poznańsk.	1.749,609	130,013	49,011	179,024	10,23
1. Gniezno	56,502	22,060	2,743	24,803	43,89
2. Żnin	74,049	20,550	1,644	22,194	29,97
3. Wągrówiec	103,654	23,989	4,436	28,425	27,49
4. Mogilno	73,306	15,850	4,160	20,010	27,29
5. Wyrzysk	116,151	16,388	9,185	25,573	22,01
6. Czarnków	81,265	10,168	6,282	16,451	20,24
7. Inowrocław	103,019	12,535	4,196	16,731	16,24
8. Strzelno	61,464	6,401	2,713	9,114	14,82
9. Szubin	91,682	10,865	2,320	13,185	14,38
10. Chodzież	109,281	5,629	10,065	15,694	14,36
11. Bydgoszcz	139,397	10,501	6,040	16,541	11,86
12. Witkowo	58,833	5,205	830	6,035	10,25
13. Wieleń	76,217	1,296	2,280	3,576	4,69
Razem w obw. rej. bydgosk.	1.144,820	161,437	56,624	218,331	19,07
Ogółem w Ks. Poznańskiem	2.894,429	291,450	105,635	397,355	13,75

*Wyniki działalności Komisji kolonizacyjnej i „Bauernbanku“
w Prusach Królewskich do końca roku 1912.*

P o w i a t	Obszar powiatu ha	Komisja nabyła ha	Bauern- bank utwierdził	Razem Kom. i Bank	
				Ogółem	%
1. Tczew	46,700	4,078	4,390	8,468	18,13
2. Gdańskie wyżyny	42,248	2,198	5,148	7,346	17,38
3. Kościerzyna	123,999	7,511	7,111	14,622	11,80
4. Starogard	105,501	4,549	1,716	6,265	5,93
5. Wejherowo	85,217	—	4,117	4,117	4,83
6. Kartuzy	139,724	1,932	3,834	5,766	4,12
7. Puck	58,225	—	2,161	2,161	3,71
8. Malbork	80,617	—	360	360	0,44
9. Gdańskie ni- ziny	47,211	—	—	—	—
10. Elbląg	61,512	—	—	—	—
Razem w obwod. rej. gdańskim	790,954	20,268	28,837	49,105	6,20
1. Wąbrzeźno	70,762	18,464	3,206	21,770	30,76
2. Grudziądz	78,007	8,956	7,913	16,869	21,62
3. Swiecie	166,993	17,662	9,690	27,252	16,38
4. Chełmno	72,553	7,217	3,770	10,987	15,14
5. Kwidzyn	95,910	1,651	9,731	10,982	12,45
6. Brodnica	106,101	10,455	5,084	15,539	14,64
7. Susz	104,160	3,121	9,713	12,834	12,32
8. Lubawa	97,117	6,968	4,713	11,681	12,02
9. Toruń	88,440	9,594	105	9,699	10,96
10. Złotów	153,082	5,489	10,439	15,928	10,40
11. Tuchola	85,778	8,493	—	8,493	9,90
12. Chojnice	141,717	9,664	950	10,614	7,48
13. Głuchów	213,897	193	8,323	8,516	3,98
14. Sztum	64,161	—	2,284	2,284	3,55
15. Wałcz	215,276	—	6,744	6,744	3,13
Razem w obwod. rej. kwidzyńskim	1,753,954	107,927	82,365	190,292	10,85
Ogółem w Pru- sach Królewskich	2,544,908	128,195	111,202	239,397	7,57

Najwięcej rozwinęła Komisja kolonizacyjna swe czynności w obwodzie rejencyjnym bydgoskim i tutaj wyróżnia się szczególnie powiat gnieźnieński, w którym Komisja razem z Mittelstandskassą utwierdziła prawie 44% ogólnego obszaru. Oprócz tego wykazuje jeszcze pięć powiatów przyległych na północ przeszło 20% utwierdzeń. W obwodzie rejencyjnym poznańskim tylko dwa powiaty t. j. leszczyński i wrzesiński wykazują mało ponad 20% utwierdzeń niemieckich.

W Prusach Królewskich widoczny jest mniejszy wpływ działalności Komisji kolonizacyjnej i Bauernbanku aniżeli w Poznańskim. Tutaj bowiem kolonizacja i germanizacja sięga już dużo wieków wstecz. Kilkowiekowy wpływ Zakonu krzyżackiego oraz prace kolonizacyjne Fryderyka Wielkiego już osiągnęły były cele, do których dotychczas dążyło się w Księstwie Poznańskim. Podczas gdy w Poznańskim w roku 1848 Polacy posiadali jeszcze 61,1% wielkiej własności ziemskiej a Niemcy tylko 38,9%, to w Prusach Królewskich znajdowała się w tym samym czasie już przeszło połowa wielkiej własności w rękach niemieckich. Taksamo przeważali Niemcy w mniejszych gospodarstwach rolnych. Wobec tego skierował rząd największy wysiłek na Ks. Poznańskie, które też pod względem narodowościowym było dlań więcej niebezpieczne.

Z E S T A W I E N I E

wyników działalności Komisji kolonizacyjnej i banków dla umocnienia w Poznańskim i w Prusach Królewskich do końca roku 1912.

	Obszar prowincji ha	Komisja nabyła ha	Banki utwier- dziły ha	O g ó ł e m Komisja i banki ha	
W. Ks. Poznańskie	2,894,429	291,450	105,935	397,355	13,75%
Prusy Królewskie	2,544,908	128,175	111,202	239,397	7,57%
Razem	<u>5,439,337</u>	<u>419,625</u>	<u>217,137</u>	<u>626,752</u>	<u>11,50%</u>

Stosunek umocnienia mniejszej i większej własności do końca roku 1912.

	U m o c n i o n o g o s p o d a r s t w a		R a z e m g o s p o d a r s t w a w ł o ś c i a ń s k i e i w i ę k s z e h a
	a) w ł o ś c i a n h a	b) w i ę k s z e h a	
Obwód rej. poznański.	28,100	20,911	49,011
„ „ bydgoski	43,470	13,154	56,624
R a z e m w Księstwie Poznańskim	71,570	34,065	105,635
Obwód rej. gdański	15,430	13,407	28,837
„ „ kwidzyński	51,010	31,355	82,365
R a z e m w Prusach Królewskich	66,440	44,762	111,202
O g ó ł e m w Poznańskim i Prusach Kr.	138,010	78,827	216,837

3) Niemieckie spółki dla drobnych osad.

Jako dalszy etap działalności wyżej przytoczonych instytucji obronnych niemieckich wymienić jeszcze należy spółki dla drobnych osad. Niemcy z boleścią stwierdzali ogromny wzrost liczby polskich robotników rolnych oraz ubytek takichże robotników niemieckich.

Wegener (Der wirtschaftliche Kampf str. 127) wykazuje, że w Poznańskim było w obwodach dominjalnych:

w roku	Niemców	Polaków
1871	63.848	291.958
1885	61.627	328.340
1895	57.662	334.429

Mitscherlich (Die Ausbreitung der Polen) przedstawia znowu inny obraz wzrostu liczby robotników rolnych w Poznańskim:

w roku	Niemców		Polaków	
1895	65.894	21,4%	242.732	78,6%
1907	105.262	26,4%	291.948	73,5%
Przyrost	39.368	59,8%	49.216	17,6%

Mimo przeważającego znacznie niemieckiego przyrostu robotników wiejskich w wysokości 60%, podczas gdy polskich robotników rolnych przybyło zaledwie 18%—zachęcający ekonomiści niemieccy i profesorowie rząd do energiczniejszej akcji „obronnej“ przeciwko nawałi polskiej, wzywają do dalszej intensywnej walki, do kolonizacji, do utwierdzenia ziemi w rękach niemieckich, do wywłaszczania oraz do osiedlania stałych robotników niemieckich na sposób osiedlania kolonistów-włóścian.

Głównym propagatorem tej czynności kolonizacyjnej jest prof. Sering z Berlina, który w pracy swej („Kolonisation und Abwanderung vom Lande 1910“) stara się w sposób b. naukowy dowieść potrzeby tej akcji i usprawiedliwić pruską politykę w tym kierunku.

Niedość na tem, aby ziemia znajdowała się — jeżeli już nie w całości — to w przeważnej części w rękach niemieckich. Niemców razi jeszcze ogromnie w oczy, że tę niemiecką ziemię obrabiają polscy robotnicy, których coraz to większa liczba emigruje z Królestwa Polskiego i Galicji, podczas gdy robotnik miejscowy niemiecki wychodzi na robotę do zachodnich prowincji przemysłowych, gdzie w fabrykach i w kopalniach daleko więcej zarabia, niż na roli. Otóż dążeniem Niemców jest, aby tych robotników niemieckich zatrzymać w zachodnich polskich prowincjach rolniczych, aby z nich utworzyć wał ochronny przeciw inwazji robotników polskich, którzy również przyczyniają się do charakteryzowania polskośći tych odwiecznie (?) niemieckich okolic.

Jakkolwiek „Komisja kolonizacyjna“ do roku 1907 w liczbie 12.495 kolonistów niemieckich osiedliła również 1288 robotników i rękodzielników na gruntach poniżej 2 $\frac{1}{2}$ hektara (10 mórg magdeb.), to jednak osadnictwa tego nie uprawiała z pewnym z góry określonym celem i do roku 1907 osadnictwo robotników następowało tylko okolicznościowo, w razie parcejacji większych dóbr, wymagały zarazem tworzenia drobnych osad robotniczych.

Osadnictwo robotników rozpoczęto na dobre dopiero po wyjściu rozporządzenia ministerjalnego z d. 8 stycznia 1907 roku, pozwalającego korzystanie z ustawy rentowej już właścicielom gruntu 12 $\frac{1}{2}$ ara (1 $\frac{1}{2}$ morga magdeb.). Rozporządzenie to miało ten skutek, że podczas gdy w czasie 1886—1907 r. utworzono osad robotniczych 1288, liczba ich wzrosła w latach 1907—1909 o 1472.

W celu popierania tej czynności Komisji kolonizacyjnej utworzono z inicjatywy i dzięki zasiłkom rządowym „Spółki drobno osadnictwa“ (Kleinsiedlungsgenossenschaften). Te

wytworzone z motywów politycznych spółki, w pierwszym rządzie politycznym celem wypierania polskich robotników służyć miały, a dopiero w drugim rządzie gospodarczym interesom członków. Jest to już drugi przykład nadużywania kooperacji wbrew ustawie dla celów politycznych.

Od roku 1905 zaczęły swe czynności wspomniane spółki w licznych miastach Poznańskiego. Wyszczególniła się pomiędzy nimi najwięcej spółka w Ostrowie, która utworzyła w czasie od 1905—1912 149 parcel dla osad robotniczych, dalej „Landbank“, który urządził 189 osad robotniczych w Żabikowie pod Poznaniem. Ogółem utworzyły spółki te do r. 1912 do 900 takich osad.

Przeciętna wielkość osady wynosi 4 do 5 mórg (t. j. 1 ha do 1,25 ha). Cena ziemi wynosiła do 1,300 marek za morgę (czyli 5,200 za hektar), a w niektórych wypadkach dochodziła nawet do 2,500 marek za morgę (czyli 10,000 m. za hektar!) Budynki dla takich osad kosztowały 3,000 do 5,000 marek. Nabywca osady potrzebuje tylko 10 do 15% kosztów budowy wnieść gotówką, resztę otrzyma na 3¹/₂% z funduszu Komisji kolonizacyjnej i spłaca ten kapitał po 1¹/₂% rocznie, czyli razem płaci 5% rocznej renty; to uczyni 150 do 300 marek rocznie. Za renty te gwarantuje rządowi w pierwszym rządzie spółka osadnicza, w drugim Mittelstandskasse w Poznaniu, względnie Bauernbank w Gdańsku.

Z tymi gruntami robotniczymi postępuje się taksamo, jak z włościami drobnych rolników, t. j. zapisuje się w hipotekach „prawo pierwokupu“ dla Komisji kolonizacyjnej, utwierdzając tym sposobem osady robotnicze na zawsze w rękach niemieckich. Oprócz tego zapisuje się w księdze gruntowej „zakaz sprzedaży“, czyniąc z właścicieli gruntów wieczystych dzierżawców rządowych, gdyż nie można nazywać własnością tego, czem nie można wedle woli rozporządzać.

„Problem polityki wschodniej nie polega tyle na kwestji posiadania ziemi jako takiej, ani na samej własności ziemskiej..... problem ten stanowi raczej kwestję *zaludnienia* kraju: my (Niemcy) potrzebujemy coraz świeżej i możliwie wielkiej ilości niemieckiej ludności dla zagrożonych przez Polaków obwodów.“ (Dr. Zellich, „Ostland“, 1912, str. 144). Otóż i wytyczna zamiarów całej antypolskiej polityki.

Drobnych osad utworzono w r. 1913 ogółem 140, a mianowicie: 35 poznańskich spółek założyło 111 osad oraz 4 zachodnio-pruskie 39 drobnych osad (Kleinsiedelungsgenossenschaften).

Dla utworzonych w ten sposób razem 270 osad robotniczych w latach 1911, 1912 i 1913 przeznaczyła Komisja

kolonizacyjna na mocy ustawy z r. 1908 420,000 m. premji, z których część zużytkowaną została na cele ogólnogospodarcze, reszta zaś na fundusz regulacyjny tych spółek.

Do znacznego rozwoju osadnictwa robotników niemieckich przyczyniła się ustawa z 20 marca 1908 r., przydzielająca Komisji kolonizacyjnej fundusz 70 milionów marek specjalnie dla tegoż rodzaju osadnictwa. Postanowienia tej ustawy przyznały wspomnianym wyżej spółkom drobnego osadnictwa premje po 1,000 marek od osiedlenia każdego robotnika lub rękodzielnika. Pozatem wyznaczono „Mittelstandskassie“ w Poznaniu zadanie rentowania tego osadnictwa. W roku 1909 istniały 34 spółki drobnego osadnictwa, z których 27 przypada na W. Ks. Poznańskie a 7 na Prusy Zachodnie. Praca w tym kierunku idzie ze znaną wytrwałością pruską bez rozgłosu; system milczenia święci tutaj największe tryumfy, tak, iż Polacy nawet nie wiedzą, skąd się to wszystko bierze, jak pod ich oczami wyrastają całe kolonie, nie orjentują się jakiemu to służy celowi, dopiero po smutnych skutkach poznają tę tajemną siłę systemu pruskiego i jego cichej a wytrwałej działalności, obliczonej na wyparcie i zagładę wszystkiego co polskie. W ten sposób pozbawiono setki robotników polskich stałego zarobku. Naprzykład w Mątwach pod Inowrocławiem, niedaleko starego grodu Piasta Kruświcy, gdzie od dziesiątek lat w wielkiej fabryce cukru oraz w drugiej fabryce sody zatrudniano setki robotników polskich, razu pewnego wypowiedziano im robotę rzekomo pod pozorem należenia do Zjednoczenia robotników polskich. Niebawem jednak wyrosła tuż pod bokiem obydwu fabryk kolonja niemieckich robotników i wówczas przekonano się, że powód wypowiedzenia nie był wcale natury socjalnej, tylko czysto politycznej.

„Tak zwana walka narodowościowa nie jest niczem innym, jak gospodarczymi zapasami o źródła żywności kraju“ (ein wirtschaftliches Ringen um d. Nahrungsquellen). (Dr. Fr. Swart, „Ostland“, 1912, str. 177), Wyraźniej chyba nie można było określić tendencji zaborczej wszelkich środków antypolskich.

4) Utwierdzanie miejskiej własności niemieckiej.

Po wypróbowaniu pomysłu dla Niemców działalności niemieckich banków dla utwierdzania własności ziemskiej w rękach niemieckich (Mittelstandskasse i Bauernbank), o których wyżej była mowa, podjął rząd pruski podobną akcję po miastach celem popierania niemieckich kupców i przemysłowców i utwierdzania gruntów miejskich w rękę niemieckiem.

W tym celu założono w roku 1908 „Zakład kredytowy dla miejskich właścicieli domów“ w Poznaniu (Kreditanstalt für städtische Hausbesitzer), którego pierwszem i głównem zadaniem było skupowanie od rządu gruntów, powstałych po zniesieniu starych wałów fortecznych. Grunta te sprzedawano następnie wyłącznie Niemcom, celem otoczenia miasta w miejsce dawnego wału fortecznego wałem niemieckich patriotów, którzyby nadali miastu piętno niemieckie, zatarli jego charakter polski i chronili je przed „niebezpieczeństwem polskiem“.

Na tych terenach pofortecznych, które przylegają tuż do starego miasta i otaczają go szerokim pasem, powstały: zamek królewski, gmach Komisji kolonizacyjnej, Landszafty i Banku landszaftowego, akademii niemieckiej, teatru, dyrekcji poczt i obecnie buduje się ogromny gmach dyrekcji kolei. Po obydwu stronach bulwaru, upiększonego plantacjami, sztucznymi stawami, wodotryskami, powstają ciągle jeszcze nowe budowle rządowe i prywatne domy bądź-to w stylu wil wśród ogrodów, bądź w stylu koszar mieszkalnych. Otóż wszystkie te prywatne grunta i budowle kupione względnie budowane za pośrednictwem kredytu wspomnianej wyżej instytucji kredytowej, nietylko zagwarantowane są na zawsze dla Niemców, ale i niemieccy właściciele dokładają wszelkich starań, aby mieszkania wynająć możliwie tylko Niemcom, aby stało się zadość intencji rządu i jego kół hakatystycznych. Ów zakład kredytowy, utworzony z funduszków publicznych, a więc w pewnej części z polskich podatków—zasadniczo nie udziela kredytu żadnemu Polakowi. Pozatem ma on obowiązek statutowy, nakładania na biorących pożyczki karę konwencjonalną, płatną na wypadek sprzedaży realności Polakowi, a mianowicie, sprzedający Polakowi nietylko musi zapłacić $\frac{1}{2}$ procent ceny sprzedażnej jako karę, ale równocześnie staje się płatną udzieloną pożyczką. Instytucja ta więc dąży w naszych miastach do tychsamyh celów, co Komisja kolonizacyjna wraz z bankami umocnienia na gruntach wiejskich.

Zakład kredytowy założony został, jako osoba prawna, z polecenia rządu. Stanowi on Związek właścicieli domów, którzy z kredytu korzystali. Zakład obliczony był na udzielanie tak pierwszorzędnego, jakoteż drugorzędnego kredytu hipotecznego w granicach 75% wartości, w miastach W. Ks. Poznańskiego oraz Prus Królewskich. Środki dla hipotek pierwszorzędnych miał uzyskać drogą emisji listów zastawnych, zaś dla hipotek drugorzędnych użyć miał kapitału zakładowego. Po krótkim czasie okazało się jednak, że

kapitał na drugie hipoteki wnet się wyczerpał, wobec czego utknęła działalność w tym kierunku, Z drugiej strony listy zastawne instytucji, która trudniła się niesolidnym drugorzędnym kredytem, nie mogły uzyskać należytego zaufania, przez co ucierpiał pokup i kurs jej papierów. Wobec tego założył rząd w roku 1910 osobny „Niemiecki zakład dla listów zastawnych“ w Poznaniu (Deutsche Pfandbriefanstalt), który przejął interesy pierwszorzędnych hipotek, podczas gdy pierwotny zakład ograniczył się do udzielania drugorzędnych hipotek i otrzymywał od rządu środki tylko na pożyczki dla terenów pofortecznych oraz na przedmiejską osadę wil w Sołaczcu. W roku 1913 wynosiły odnośne fundusze rządowe 2 miliony marek.

Według statutu zakładu przeznacza się najpierw $3\frac{1}{2}\%$ każdej pożyczki na rezerwę hipoteczną, a mianowicie $\frac{1}{2}\%$, które ponosi dłużnik przy wzięciu pożyczki oraz połowę jednoprocentowej kwoty amortyzacyjnej w przeciągu pierwszych sześciu lat (razem trzy procent). Pozatem płynie cały zysk aż do roku 1917 do rezerw, potem tylko połowa zysku do rezerw, a druga połowa do funduszu umorzenia. Do końca roku 1913 wynosił stan pożyczek 1,800,000 marek. Na cele tej instytucji, a w szczególności na wykupno dalszych gruntów pofortecznych w Poznaniu, wyznaczył rząd w etacie nadzwyczajnym na rok 1914 kwotę m. 5,435,000.

„Niemiecki zakład listów zastawnych“ (Deutsche Pfandbriefanstalt) rozszerzył swój zakres działania nietylko na Poznań, ale i na całe Księstwo Poznańskie i Prusy Królewskie.

Ma ona być uzupełnieniem działalności Komisji kolonizacyjnej i wzmacniać miejskie grunta w rękach niemieckich oraz podnosić i zasilac położenie niemieckiego stanu przemysłowego.

Wytyczne tych dążeń rządowych dosadnie charakteryzuje i objaśnia uchwała izby poselskiej z dnia 22 kwietnia 1913 r., która brzmi, jak następuje:

„uchwała się uprosić królewski rząd, aby wzmocnił w przeważających pod względem polskości częściach wschodnich prowincji *niemiecki handel i przemysł*, zwłaszcza w małych miastach, w szczególności przez:

- 1) przyspieszone osiedlanie kolonistów niemieckich i robotników w pobliżu miast,
- 2) udzielanie kredytu hipotecznego także ponad granice pewności popularnej,
- 3) lepsze wyszkolenie przemysłowców w naukach zawodowych, w obliczeniach (kalkulacji) oraz w buchalterji,

4) popieranie przemysłowych spółek zarobkowych i gospodarczych z możliwością przyłączenia poszczególnych przemysłowców.

5) popieranie osiedlania przemysłowców we własnych domach mieszkalnych“.

Widzimy stąd, jak cele polityki Komisji kolonizacyjnej wiązać się mają ze wzmocnieniem żywołów niemieckich po miastach. Licznie osiedleni w około miast koloniści niemieccy mają przyczynić się pośrednio do ożywienia miast, do popierania niemieckiego handlu i przemysłu.

Zadaniem tej instytucji jest, według statutu, z wykluczeniem celów zarobkowych, pośredniczenie i ułatwianie w uzyskaniu kredytu hipotecznego dla posiadłości miejskich. Udziela ona pożyczek do wysokości 50% wartości taksacyjnej miejskich realności. Potrzebne kapitały uzyskuje przez wydawanie listów zastawnych, które nie mogą przekraczać sumy udzielonych pożyczek. Bez zezwolenia ministra nie może suma pożyczek sięgać ponad dziesięciokrotną sumę kapitału zakładowego wraz z funduszem rezerwowym. Pożyczek udziela na takie grunta charakteru miejskiego, których właściciele są Niemcami, oraz na dziedziczne prawo budowy. Instytucja nie posiada prawa pierwokupu, jak Komisja kolonizacyjna, ponieważ istniejące ustawy nie zezwoliłyby na taką modyfikację statutu, Natomiast utrudnia się przejście gruntu w polskie ręce postanowieniem, że na wypadek sprzedaży Polakowi, kapitał zostaje wypowiedziany, właściciel traci udział w funduszu rezerwowym, i że w pierwszych 20 latach żądać może dopłaty $\frac{1}{4}\%$ za każdy rok.

Granica działalności tej instytucji, t. j. możność udzielania pożyczek tylko do wysokości 50% wartości obiektu, nie podoba się tym sferom niemieckim, które pragnęłyby rozszerzyć czynności jej do rozmiarów Mittelstandskassy i Bauernbanku i doprowadzić opożyczanie do wysokości 75% wartości. Tego naturalnie żadna solidna publiczna instytucja—dopiero co oparta na systemie listów zastawnych—podjąć się nie może. Albowiem egzystencja jej zależna jest od pokupności jej listów zastawnych, a wartość tychże znowu od solidności interesów i pewności kapitałów rozpożyczonych. Więc wykraczanie ponad zasady solidnego kredytu podkopałoby byt instytucji. Dlatego obmyślają i projektują już gorliwi Niemcy rozmaite inne sposoby uzupełniania działalności tej instytucji. W szczególności odwołują się, jak przy wszystkich innych wypadkach, do pomocy rządowej, przy czem rząd miałby albo objąć gwarancję za niesolidne interesy instytucji, albo też asygnować z etatu odpowiednie sumy, potrzebne na udzielanie drugorzędnych hipotek.

Niemiecki zakład listów zastawnych (Deutsche Pfandbriefanstalt) rozciągnął swe działanie nietylko na W. Ks. Poznańskie, lecz także, jak to ze sprawozdania tej instytucji wynika, już od początku swego istnienia na Prusy Zachodnie. Z 6 milionów marek, uchwalonych na wzmocnienie funduszu zakładowego i na skuteczne poparcie programowych intencji, wpłynęło z funduszków państwowych do 1915 r. razem 4.200.000 m. Wymieniony zakład uwzględnił do końca 1914 r. wnioski rzemieślników w 151 średnich i mniejszych miastach Księstwa i Prus Królewskich. Z sum na ten cel udzielonych przypada na samo Poznańskie 13,672.713 marek.

Odtąd ma się rozpocząć intensywniejsze w obydwóch prowincjach działanie w kierunku stworzenia miejskiego i zasiedziałego niemieckiego stanu średniego przez ułatwienie rzemieślnikom nabycia nieruchomości odnośnie utrzymania się na nich.

Przy badaniu wniosków daje „Deutsche Pfandbriefanstalt“ tym rzemieślnikom pierwszeństwo, którzy we własnej nieruchomości mieszkają i w niej mają warsztat; dalej zważa na to, aby grunt odnośny znajdował się w większej gminie niemieckiej lub w bliskości jej, a zwłaszcza w sąsiedztwie posiadłości komisji kolonizacyjnej. Chodzi o pewność, że obdarzony kredytem rzemieślnik znajdzie wśród rodaków, zamawiających u niego robotę i kupujących jego wytwory, należyte materialne poparcie, dające gwarancję, że utrzyma się na swojej posiadłości i dojdzie do majątku.

Przeznaczeniem „Deutsche Pfandbriefanstalt“ jest także przyczynianie się do stworzenia nowych na kresach wschodnich niemieckich egzystencji rzemieślniczych. W tych wypadkach musi, oczywiście, udzielenie kredytu poprzedzić kupno gruntu miejskiego. Zadania tego podejmuje się z pomocą Komisji kolonizacyjnej „Mittelstandskasse“, a stawiania domów z warsztatami niemieckie Spółki budowlane, wreszcie werbowaniem osadników rzemieślniczych zajmują się mężowie zaufania i niektóre biura, jak n. p. berlińskie „Gewerbeauskunftstelle“.

Dla dalszego poparcia interesów rzemieślniczych uchwalił sejm pruski 22 kwietnia 1913 r. fundusz na udzielanie pochodzącym z tych sfer właścicielom gruntów kredytu poza granicami popularnej pewności. W instrukcji, odnoszącej się do wykonania owej ustawy, umieszczono warunek, aby wysokość kredytu na drugą hipotekę nie przekraczała sumy 20,000 m., dalej, aby pożyczka z funduszków rządowych lokowana była wyłącznie na nieruchomościach, obdarzonych kredytem pierwszomiejscowym przez „Deutsche Pfandbriefanstalt“.

Rozpatrywano też sprawę rozszerzenia działalności i rozbudowania pierwotnego „Zakładu kredytowego dla miejskich właścicieli domów w Poznaniu.

Przyrost ludności miejskiej w Poznaniu.

Rok	N I E M C Y			P O L A C Y			
	Ogółem	%	Przyrost %	Ogółem	%	Przyrost %	
1885	300,600	55,4	9,6		240,300	44,5	18,9
19 0	329,400	53,5	5,7		285,700	46,5	11,2
1905	348,155	52,0	6,1		318,266	47,5	10,4
1910	369,556	51,0	23,0	1895—1910	351,386	48,6	46,0

Widoczny jest z tego zestawienia znaczny przyrost ludności polskiej w miastach oraz przewaga tegoż przyrostu w stosunku do niemieckiej ludności. Albowiem przyrost niemieckiej ludności w poszczególnych pięcioleciach nie dosięgł 10% (najniższy przyrost 5,7%, a najwyższy 9,6%). Natomiast przyrost ludności polskiej wynosił w ostatnim pięcioleciu 10,4%, a w pierwszym aż 18,9%. W całym okresie (1895—1910) zyskali Polacy 46% ludności miejskiej, gdy Niemcy tylko 23%. Mino to stopniowy i dość znaczny spadek polskiego przyrostu (18,9%, potem 11,2%, w końcu 10,4%) świadczy bądź co bądź o wynikach polityki antypolskiej w miastach.

Stosunek ludności miejskich co do wielkości miast.

1 9 1 0		N I E M C Y			P O L A C Y		
Grupa miast		Przyrost	Ogółem	%	Ogółem	%	Przyrost
		od r. 1895					od 1895r.
I. 3 miasta							
mieszkańc.	25,000—27,000	29	45,902	59,6	31,098	40,2	38,3
II. 29 miast	5,000—20,000	16	118,689	54,3	99,907	45,7	42,2
III. 46 „	2,000—5,000	4,8	62,918	44,5	78,648	55,5	26,7
IV. 42 „	1,000—2,000	— 5	26,765	42,0	37,382	58,0	10,0
V. 7 „	niżej 1,000	—18	2,680	42,0	3,335	58,0	20,0

Skoro jednak wyniki te porównamy z tablicami, odnoszącymi się do polskiej ludności rolniczej, to zauważymy błędne koło zamiarów antypolskiej polityki. Najpierw poruszyło się cały aparat Komisji kolonizacyjnej wraz z połączonymi z nią instytucjami Mittelstandskasse i Bauernbank oraz spółkami raiffeisenowskimi, aby wyprzeć Polaków

ze wsi. Zamiary te powiodły się tylko częściowo, lecz ludność wiejska wypierana siłą rzeczy przyplynać musiała do miast, Teraz pragnie ich polityka antypolska znowu wyrugować z miast. Więc ostatecznie, gdzie mają się Polacy podziąć?

Z tego zestawienia wynika również, że—czem większe miasta—tem większa stosunkowo liczba niemieckiej ludności. W mniejszych miastach natomiast przeważa liczba Polaków, jakkolwiek oni w większych miastach silniej przyrastają niż w mniejszych. W tych ostatnich nawet ubywa niemieckiej ludności, która ciągnie do lepszych stanowisk i większych zarobków w miastach większych.

Przypatrzmy się jeszcze stosunkom ludności w miastach, otoczonych silną kolonizacją niemiecką: Gniezno, Mogilno, Wągrówiec, Żnin, Janówiec, Pobiedziska. Kostrzyn i Pleszew.

Miasta, otoczone silną kolonizacją.

Rok	N i e m c y			P o l a c y		
	Ogółem	%	Przyrost %	Ogółem	%	Przyrost %
1895	17,430	38,5	—	27,500	61,0	—
1905	19,020	35,4	9,4	34,832	64,6	26,8
1910	20,757	35,2	9,1	38,169	64,7	9,6
	1895—1910		19,0	1895—1910		36,5

Jeżeli z powyższej grupy miast wyłączymy Gniezno i Żnin, jako miasta przemysłowe (cukrownie), zatrudniające większą ilość Polaków w klasach robotniczych, to stosunek przyrostu ludności zmieni się na korzyść Niemców. A mianowicie przyrost ludności wynosił w powyższej grupie miast bez Żnina i Gniezna:

w czasie	Niemców	Polaków
1895—1905	14,3%	23,0%
1905—1910	14%	10,3%
1895—1910	31%	41%

Więc widzimy, że Niemcy w ostatnim 5-cioleciu wzrosli prawie taksamo jak w poprzednim 10-leciu o 14%. Natomiast ostatni przyrost Polaków wynosił tylko 10,3% w 5-cioleciu wobec 23% w poprzednim 10-leciu.

W ogólności jednak Polacy w miastach więcej wra-
stają liczebnie aniżeli Niemcy. Wykaże to następna tablica
podziału miast na poszczególne grupy. Na 100 mieszkań-
ców było:

Miasta poznańskie	1895		1905		1910	
	Niem- ców %	Polaków %	Niem- ców %	Polaków %	Niem- ców %	Polaków %
1. przemysłowe	42,5	57,0	39,0	61,0	37,5	62,5
2. kolonizacyjne	38,5	61,0	35,4	64,6	35,2	64,7
3. węzły kolej.	51,0	44,5	56,5	43,5	55,5	44,1
4. graniczne handl.	50,5	49,5	48,0	51,6	46,5	53,0
5. garnizonowe						
a) z kolonizac.	31,5	68,0	34,5	65,0	33,4	66,0
b) bez	33,0	67,0	34,5	65,0	32,5	67,3
6. ogółem	55,4	44,5	52,1	47,5	51,2	48,6
b) z wyłączeniem 9 miast niem. zachodn.	51,5	48,0	48,0	51,5	47,0	52,5

Widzimy stąd, że najwięcej ludność polska wzrasta w miastach przemysłowych, gdzie szuka zarobku, wyparta ze wsi. Nie dziw też, że liczba Polaków wzrasta w miastach, otoczonych kolonizacją.

5) Śląskie spółki antypolskie.

Wbrew zasadom, głoszonym od samego początku istnienia ruchu spółdzielczego przez inicjatora i twórcę niemieckich spółek zarobkowych i gospodarczych, Schulzego z Delitzsch,—a przestrzeganych od przeszło pół wieku przez jego zwolenników—wbrew zasadom, aby nigdy nie używać środków rządowych do zasilania wolnych asocjacji, jakimi mają być instytucje spółdzielcze; wbrew zasadom, wyznaczanym przez obecnego patrona spółek „Powszechnego Związku na samopomocy opartych spółek niemieckich“, aby nigdy nie łączyć spraw i sporów politycznych ze sprawami czysto gospodarczymi spółek; wbrew tym zasadniczym i podstawowym warunkom zdrowego rozwoju kooperacji, znaleźli się propagatorzy hakatystyczni, którzy niweczą te zasady i pragną dalekie zawsze od polityki spółki deliczowskie pozyskać dla politycznych, wyzyskać dla partyjnych celów i wciągnąć je w wir walki narodowościowej pod hasłem trzech liter H. K. T. Nietylko nakłonić pragną istniejące spółki do walki antypolskiej, ale prosto zakładają spółki, przeznaczone zgóry dla celów politycznych, hakatystycznych, antypolskich. Otóż pojawił się nowy ideowiec hakatysta, sędzia (!) pruski dr. Ernst Sonntag, który w tym kierunku ogłasza swe zapatrywania, dążenia

i działalność hakatystyczną w dziele zbiorowem „Ostland“, mającem pretensje do zbioru prac czysto naukowych ¹⁾.

W artykule, ziejącym tendencyjną nienawiścią do wszystkiego co polskie, dowodzi ów kooperatysta najpierw, że Polacy na Górnym Ślązku—w braku swobodnych stowarzyszeń politycznych—poczęli zakładać spółki pożyczkowe pod nazwą „Banków Ludowych“, i zarzuca tymże instytucjom działalność i cele polityczne. Dlatego radzi zwalczać te niebezpieczne dla niemczyzny instytucje, zagrażające bytowi narodowemu Niemców na Górnym Ślązku. W tym celu propaguje uczynienie banków tych nieszkodliwymi za pomocą zakładania nowych i założonych już dawniej spółek niemieckich „obronnych“ (!) przeciwko nawale polskich spółek.

W tej akcji obronnej przypisuje autor sobie samemu największe zasługi, stawiając swoje „ja“ tryumfalnie na czele każdego prawie zdania. Otóż jak przedstawia się jego zbawienna działalność w obronie zagrożonych interesów niemczyzny na Górnym Ślązku. Na posiedzeniu grupy „Ostmarkenvereinu“ (sic!) w Katowicach (r. 1908) wygłosił on wykład na temat niebezpieczeństwa polskich banków, dowodził potrzeby koniecznej stanowczej obrony zagrożonych interesów niemieckich, pozyskał grono życzliwych, „hakatystycznie“ usposobionych osób i założył w czerwcu 1908 r. pierwszy niemiecki bank ludowy w Katowicach, Pierwszymi udziałowcami byli przeważnie członkowie sławnego na cały świat „Ostmarkenvereinu“, i ten moment nadał spółce zgóry piętno, pożądane przez jej inicjatora.

Następnie dowodzi ów propagator idei spółdzielczej, że ta pierwsza spółka wyrosła z niemieckiego „stanu średniego“.

Spółka ta jednak daleka była od zasad, przestrzeganych przez ogół spółek deliczowskich,—jakkolwiek o raiffeisenowskich tego powiedzieć nie można,—zasad samopomocy i niezależności od pomocy rządowej. Albowiem twórca tej pierwszej spółki deliczowskiej na Górnym Ślązku chwali się nawet, iż uzyskał uznanie wysokiej królewskiej rejencji w Opolu dla propagowanej przez siebie walki z polskością i otrzymał za jej wstawiennictwem 30,000 m. bezprocentowej (!) pożyczki na lat 10 oraz—co już zupełnie wykracza poza ramy dopuszczalnej działalności spółek—kolekturę loterii dla swego banku ludowego. Otóż wzniosłe jego słowa: „jest to nowością w praktyce pruskiej loterii,

¹⁾ „Ostland“, Jahrbuch für ostdeutsche Interessen, 1913 (str. 27—42).

że oddała kolekturę nie oficerowi ani kupcowi, tylko przyczyniła niepoślednie zyski kolektury przedsiębiorstwu narodowemu, popierającemu walkę z polskością; ten sposób poparcia naszych spraw należy nazwać genialnym.“

Istotnie „genjalną“—ale w przeciwnym tego słowa znaczeniu—jest tendencja oderwania spółki od zasad samodzielności i własnej pomocy, będących najtrwalszą ostoją bytu spółek deliczowskich,—„genialnem“ dalej nazwać można przekraczanie tych zdrowych zasad i nastrojanie ich na nutę hakatystyczną dla celów antypolskich,—ale najgenjalniejszym aktem jest przydzielanie spółce funkcji kolektorskich, których chyba nie można zaliczać do celów dźwignięcia stanu średniego pod względem gospodarczym i podniesienia jego dobrobytu,—a już wcale nie zgadza się to z ustawą dla spółek zarobkowych i gospodarczych, którym ustawodawca zakresił ściśle ograniczone działanie w granicach, poza które nie pozwala spółkom wykraczać. Widocznie jednak dla celów sławetnego „Ostmarkenvereinu“ i ta liberalna ustawa daje się naginać w myśl ducha i prądu hakatystów dla ich celów antypolskich.

Z temsamem „powodzeniem“ i znowu z pomocą grupy „Ostmarkenvereinu“ założył nasz protektor bojowych spółek dalsze niemieckie banki ludowe w Królewskiej Hucie, w Mysłowicach, w Zabrze i w Gliwicach,—istotnie dla tych samych zadań i tendencji antypolskich. Dlatego też pilnie baczy na to, aby tak rada nadzorcza, jakoteż zarząd banków tych reprezentowane były przez żywoły hakatystycznie usposobione („ostmärkisch Gesinnte), aby spółki rodzajem i sposobem interesów skutecznie zwalczały czynności polskich banków ludowych, do których—o, zgrozo!—do niedawna śmiały należeć nawet królewski komisarz (Amtsvorsteher) rządowy, jako żyrant weksłowy, do których musiała przystąpić członkini prastarego rodu niemieckiego, ponieważ nie było niemieckiej spółki, któraby jej udzieliła drugiej hipoteki. Tak biada nasz propagator nad niedolą biednych i upośledzonych Niemców na Górnym Ślązku.

Mimo zgóry zakreślonych celów antypolskich, twierdzi ów genjalny twórca, że jego niemieckie banki ludowe odznaczają się solidniejszemi zasadami „kupieckimi“, że pracują ostrożniej i że mają lepsze zabezpieczenie swych pożyczek udzielonych; równocześnie jednak przyznaje, że banki jego robią interesy prócz z Niemcami również z „niestałemi“ pod względem narodowym jednostkami oraz z żywiołami niepewnymi („unzuverlässig“). Genialne to, jak sam twórca.

Na innem miejscu krytykuje autor polskie banki, zarzucając im, że nie przestrzegają tej samej zasady co niemieckie, aby kredyt, udzielony jednemu członkowi, nie przekraczał wysokości rezerw spółki. Otóż takie zasady mogły sobie zakreślić niemieckie spółki, których rezerwy w stosunku do rezerw polskich spółek są prosto nikłe i nie przekraczają kilku albo kilkunastu tysięcy marek. Największa niemiecka spółka w Katowicach, naprz., posiada 43,000 m. rezerw wobec 272,000 udziałów. Tymczasem największa polska spółka w Bytomiu wykazuje 712,000 (!) rezerw wobec 336,000 udziałów.¹⁾ Ładnieby spółka ta wyglądała, gdyby chciała stosować regułę spółek niemieckich i udzielić, naprz., jednemu członkowi 712,000 m. pożyczki, albo gdyby kilka takich pożyczek rozdzieliła. Inne polskie banki, naprz., w Katowicach i Raciborzu posiadają przeszło po 150,000 m. rezerw. Więc trudno, aby one przejęły się niczem nieuzasadnioną zasadą niemieckich spółek.

Dalej zazdrości nasz bohater polskim spółkom zaufania, jakim się szczycą wśród społeczeństwa. Przytaczając polską spółkę w Opolu, która posiada 73,600 m. udziałów i nieproporcjonalnie wysoką sumę oszczędności $4\frac{1}{2}$ miliona, chciałby jej wydrzeć te zasoby obrotowe i zdobywa się na złośliwą tylko uwagę: „czemu to przypisać, iż polscy deponeanci ufają takim bankom?“ O tem jednak przemilcza, że polski Bank Ludowy w Bytomiu poszczycić się może przeszło 10 milionami wkładów oszczędności i że wogóle każda polska spółka obficie zaopatrzona jest w kapitały, wobec czego nie potrzebuje się uganiać za innymi mniej dogodnymi źródłami pieniędzy, jak to czynić muszą niemieckie spółki. One bowiem, sprzeniewierzywszy się raz zdrowym i podstawowym zasadom, zakreślonym im przez ich wzory zachodnie, nie mogą się normalnie rozwijać i wzrastać w kapitały, albowiem ich działalność nie wzbudza żadnego zaufania, nie stanowi przeto żadnej ponęty dla przyływu kapitałów oszczędnościowych i popycha je temsamem w ramiona „pomocy rządowej“ i każe żebrać o zapomogi z funduszków publicznych.

Jako dalszą genialną zasadę niemieckich banków ludowych na Górnym Ślązku przytoczyć należy nadmierne czerpanie z kredytów bankowych. Powiada inicjator ich, że nietylko Bank Rzeszy chętnie im służy redyskontem (skupem) weksli, ale i inne zasobniejsze niemieckie spółki dolnego Ślązka dostarczają im tąsamą drogą środków obrotowych. To również sprzeciwia się głośzonym przez

Szulzego w Delitzsch zasadom. Wymagał on, aby spółki same starały się zebrać potrzebne fundusze obrotowe w okręgu swej działalności, a spółka, która tego nie zdoła zrobić, nie może być żywotną ani samodzielnią, tylko jest jakoby agentem innego banku.

Ale nawet i te wszystkie przytoczone środki, z których czerpią wspomniane spółki niemieckie, nie wystarczają im na opędzenie interesów w walce o zagrożoną ojczyznę, Nasz propagator przeto apeluje otwarcie i bez ogródek do „pomocy rządowej“, tłumacząc, że powinnością i obowiązkiem rządu jest udzielanie tym spółkom tej samej pomocy, jaką wyświadcza prowincji Poznańskiej i Prusom Zachodnim; dalej wzywa sejm, aby uchwalił drobną sumę (!) w wysokości kilku miljonów marek na poparcie rozwoju istniejących i zakładanie nowych spółek bojowych. Rząd winien—powiada on dalej—tym sposobem taksamo, jak z funduszami Komisji kolonizacyjnej—jakkolwiek narazie bez finansowego sukcesu—zrobić dobry interes *polityczny*.

Za daleko zawiodłoby nas, gdybyśmy temu genialnemu samozwańcowi-kooperatyście chcieli tłumaczyć elementarne podstawy instytucji spółdzielczych, gdybyśmy mu mieli powtarzać tylekroć głoszone i wypróbowane nieodstępne zasady, wynikające z historii 60-letniego rozwoju spółek Schulzego w Delitzsch, aby wykazać, jak daleko on odbiegł od tych elementarnych i podstawowych wymogów budowy i organizacji spółek w ogólności, i jak w szczególności dopuścił się grubego nadużycia ustawy i liberalnych jej tendencji dla celów, godnych tylko pomysłów hakaty, stycznych, dla których każdy przewrót zasad jest dobry skoro tylko wypływa na korzyść ich kliki nienasyconej,

Dziwić się tylko należy, że wydawnictwo niemieckie, które ma charakter dzieła naukowego, a w każdym razie ma pretensje do rozbioru spraw naukowych, bo szczyjące się współpracownictwem profesorów (?), że takie wydawnictwo zamieszcza podobne słabe pomysły i udziela łamów dla podobnych fałszywie pojętych i przeciwnych elementarnej nauce prac.

